

Dumka

Robert Woronowicz

Urodziła się w styczniu 1991 r. Gniada klacz z kwiatkiem na czole (162 cm w kłębie w wieku 5 lat).

Jej ojcem był Dolman – ogier rasy wielkopolskiej ze stada ogierów w Łącku, a matką klacz Kaskada (włkp.), której właścicielkami były panie Magda i Ania D. Kaskada była ujeżdżana pod okiem rotmistrza Jacobsona wg szkoły Jamesa Filisa. Potrafiła wykonywać pewne elementy z Hiszpańskiej Wyższej Szkoły Jazdy.

Przed urodzeniem Dumki stała w stajni Stowarzyszenia Jeździeckiego „Szarża” w Kaniach Helenowskich pod Warszawą. Na skutek nieszczęśliwego wypadku Kaskada przestała nadawać się do pracy ujeżdzeniowej.

Właścicielki zdecydowały się pokryć klacz stojącym wówczas czasowo w stajni ogierem Dolmanem.

Po urodzeniu Dumka przez 6 miesięcy wychowywała się przy matce, a potem dwa lata spędziła ze źrebakami w stadninie w Kozienicach.

Po powrocie do stajni macierzystej właścicielka Ania D. zaczęła uczyć Dumkę wszystkiego co młody koń wiedzieć i umieć powinien oraz zaczęła ją przygotowywać do pracy ujeżdzeniowej. Pomagały jej w tym instruktorki SJ „Szarża” Dorota, Agnieszka i Joanna.



11 listopada 1998 r. Pierwsze Św. Niepodległości z udziałem kawalerii od 1938 r.



3 maja 2007 r.



Szarża na lotnisku w Glinniku 2003 r.

W tym czasie prowadziłem w sąsiednim ośrodku jeździeckim, Szkole Jazdy Konnej „Pa Ta Taj”, szwadron Konnego Przysposobienia Wojskowego „Krakus”. Jesienią 1996 r. Dorota pomagająca w pracy z Dumką poinformowała mnie, że Ania szuka chętnego do kupienia klaczy. Według niej, koń mający wówczas sześć lat nie wykazywał predyspozycji do stania się następcą swej matki w sztuce wyższego ujeżdżenia (faktycznie, w kłusie ćwiczebnym nie było łatwo).

W styczniu 1997 r. konia kupił za moją namową mój przyjaciel Jarema Wierzchowski, który chciał

zostać kawalerzystą ochotnikiem. Pracowałem wówczas jako kierownik SJK „Pa Ta Taj”. Zobowiązałem zajmować się Dumką i uczyć Jaremę sztuki kawaleryjskiej.



Postój na rajdzie pod Komarów, sierpień 2004 r.



2005 r. Dumka z moim Krzyśkiem jadą po I miejsce na Mistrzostwach Polski MILITARI



3 maja 2007 r. Ogród Saski



Zima 2008 r. Warszawa

Koń był znakomicie ujeżdżony, ufny i okazał się znakomitą materiał na konia kawaleryjskiego. Już w kwietniu tego roku wystartowaliśmy na zwozach kawaleryjskich podczas Dni Ułana w Poznaniu, zajmując czwarte miejsce. Tu okazało się, że Dumka nie wchodzi z otwartej przestrzeni do dwukonnej przyczepki (do dużych ciężarówek wchodziła bez problemu). Pokazała się wówczas jej zaleta – nie atakowania ludzi w czasie załadunku i nie uciekała. Po prostu koń stał w miejscu jak wmurowany.

W tej sytuacji koledzy kawalerzyści zwyczajnie „wnieśli” klacz do bukmana.

W czerwcu 1998 r. Jarema zginął w wypadku samochodowym. W miesiąc później skontaktowała się ze mną jego mama – pani Julia Wierzchowska, lekarz weterynarii, specjalistka od koni, która przekazała mi Dumkę jako spadek po przyjacielu.



Szarża - Wilanów 2004 r.



3 maja 2007 Ogród Saski



Szkolenie Kawalerii Ochotniczej 2015 r. Stara Miłosna



Zima 2015 r. Stara Miłosna

Posiadanie własnego konia odmienia życie człowieka. To nie tylko przyjemność, ale także wielka odpowiedzialność. Na Dumce oprócz mnie jeździły tylko dwie bliskie mi osoby. Raz w związku z wyjazdem zdecydowałem się powierzyć konia „przyjacielowi”, co skończyło się dwumiesięcznym leczeniem konia.

Do momentu otrzymania Dumki miałem do czynienia jedynie z końmi tatersalowymi, dopiero obcowanie codziennie z koniem, który ma bliską styczność jedynie z trzema osobami pokazało, jak rozwija się wzajemna znajomość i zaufanie.

Pewnego razu na rajdzie kawaleryjskim prowadziłem oddział drogą w wysokopiennym lesie. Przesiane promienie słoneczne nie poprawiały widoczności. Szliśmy kłusem.

Po obu stronach duktu zobaczyłem rozpiętą stalową siatkę o dużych oczkach do ochrony upraw leśnych. Po podjechaniu bliżej okazało się, że część siatki leży na drodze. Zatrzymałem grupę lecz Dumka przednią nogą weszła w zagrzebany w podłożu brzeg siatki. Jedno z oczek zacisnęło się na prawej przedniej pięcinie konia. Natychmiast zeskoczyłem na ziemię.

Klacz stała w miejscu głośno oddychając, przednią nogę zaplątaną w siatkę trzymała lekko podniesioną przed sobą. Czekala aż ją uwolnią. Drut na tyle zacisnął się na pięcinie, że potrzebna była pomoc jeszcze jednego kawalerzysty.

Przez cały czas koń stał w miejscu, czekając na oswobodzenie. Tylko głośne sapanie mówiło o jego

zdenerwowaniu.



Przed Panem Prezydentem, 15 sierpnia 2007 r.

Wielokrotnie na rajdach kawaleryjskich Dumka dawała przykład wielkiego zaufania do moich decyzji o wyborze drogi, czasem trudnej a czasem niebezpiecznej, gdy nie było innego wyjścia.

Szczególną zaletą Dumki było znakomite zachowanie się na torach lancy i szabli. Na treningach zawsze dostawała nagrodę, jeżeli spokojnie przejechała tor pozorników, niezależnie od mojej skuteczności.

Na zawodach w Kalwarii Zebrzydowskiej (2003 r.), gdy podjeżdżałem z meldunkiem do komisji sędziowskiej siedzącej w połowie toru broni białej, klacz aż „buzowała”, wiedząc, że na zakończenie dostanie marchewkę. Komisja, widząc zdenerwowanego konia, ucieszyła się, sądząc, że wyniesie mnie podobnie jak przedstawiciela gospodarzy, który startował przede mną. Na rozbuchanym rumaku dojechałem do celowników startowych.

W momencie przekroczenia linii startu opanował ją całkowity spokój, co pozwoliło nam wygrać konkurs.

Wzajemne zaufanie i zdecydowanie powodowało, że Dumka znakomicie sprawdzała się jako koń dowodzący pododdziałem kawalerii. Nie tylko w terenie czy na rajdzie, ale również na defiladach w centrum Warszawy lub innych miast.

Odważnie szła przed siebie, sprawnie prowadząc za sobą konie pododdziału, które widząc śmiało idącego przewodnika, chętnie za nim podążały. Dowodziła pierwszą po wojnie defiladą z udziałem kawalerii konnej w Święto Niepodległości 11 listopada 1998 r. Poprzednia taka defilada miała miejsce w Stolicy w 1938 r., czyli 60 lat wcześniej. Na tę uroczystość Dumka prowadziła Szwadron Krakusów

z Torów Wyścigów Konnych na Służewcu na Plac im. Marszałka Piłsudskiego przez Warszawę. Szliśmy przez całe miasto sami. Gdzieś zagubiła się obiecana eskorta policji. Dojeżdżając do skrzyżowania ze światłami, podnosiłem w górę rękę. Niezależnie od koloru światel samochody zatrzymywały się, a Dumka z powagą prowadziła szwadron.



3 maja 2007 r. Ogród Saski



Posiwała Dumeczka, luty 2017 r.
Stara Miłosna

Dumka służyła jako koń oficcerski od 1998 r. do 2007 r. w kawalerii ochotniczej, a w latach 2007 – 2009 w Szwadronie Kawalerii Wojska Polskiego.

Od 2000 r. do 2009 r. pomagała mi w szkoleniu tego pododdziału, powstałego po 53 latach od chwili likwidacji kawalerii w naszej armii w roku 1947. Brała udział w wielu zawodach i pokazach kawaleryjskich na terenie całej Polski. Dwa razy była Mistrzynią Polski (wraz z moim synem) a raz Wicemistrzynią w Kawaleryjskich Mistrzostwach Polski MILITARI.

Z czynną służbą w kawalerii pożegnała się, pomagając mi ustawić kawalerię na planie filmu Jerzego Hoffmana „Bitwa Warszawska”. Od czasu kręcenia „Potopu” pierwszy raz zgromadzono na planie filmu ponad 300 koni. Wszystkimi rządziła Dumka.

Dzisiaj Dumka ma 25 lat i przebywa na zasłużonej emeryturze w Starej Miłosnej. Chodzi pod siodłem 3 – 4 razy w tygodniu. Cały czas bierze udział w szkoleniu kawalerii ochotniczej i uważa przypadkowe znalezienie się nie na czele pododdziału a w środku szyku za straszną zniewagę.